Rok I. Lwów, środa 19. czerwca 1907. Nr. 126.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Niewiem, dlaczego pan Laskownicki się na mnie gniewa. Znów mi dał niedwuznacznie do zrozumienia, że jestem opryszkiem i zakałą stanu dziennikarskiego, a on jest w społeczeństwie brylantem czystej wody. Ano trudno. Gdyby wszyscy byli brylantami, to te klejnoty spospolitowałyby się i straciły na wartości. Zresztą ja sam przyznaję, że pan Laskownicki jest brylantem, ale z małą omyłką druku. Należy tylko l na g zamienić, a będzie zgoda między nami.

P. Laskownicki bierze mi za złe, że nie adoruję Hudeca, Diamanda, Breitera i tym podobnych jego przyjaciół politycznych. Cóż ja mogę za to, że niż tamtych, wolę Głąbińskiego, Abrahamowicza lub Bilińskiego. Tak mnie już Pan Bóg upośledził. Może ja się jeszcze nawrócę i takiego Breitera w podeszwę będę całował, ale — musi on wisieć, i to wysoko, abym się schylać niepotrzebował.

Mało na tem, że p. Laskownicki mnie urąga. Każdy, kto sympatyzuje z *Gońcem*, jest w jego oczach drabem. A już niech pomsta Boża dosięgnie tych, którzy przyczynili się do założenia i utrzymania *Gońca*. Dla takich szubrawców nie ma w oczach p. Laskownickiego pardonu. I pytam się, dlaczego? On ma swoich żydów, ja mam moich katolików. Więc mu nawet nie robię konkurencyi. A mimo tak lojalnego stanowiska coś sobie do mnie upatrzył i radby mnie w łyżce wody utopić. Rozumie się, że łyżka musiałaby być srebrną i że wolno by było potem panu Laskownickiemu wsadzić ją sobie do kieszeni.

Skoro już o tem mowa, to godzi się parę słów poświęcić i tym złodziejstwom, jakie działy się w dniu otwarcia wystawy hygienicznej. Oto wielu kupców i przemysłowców żali się, że zaraz w pierwszym dniu skradziono im mnóstwo rzeczy, które nie były jeszcze należycie ubezpieczone, lub co do których sądzono, że niema potrzeby ich ubezpieczać, bo dla nikogo nie mają żadnej wartości.

Kradzieży tych — jak nas informują — dokonywała P. T. publiczność podobno całkiem mimowoli. To albo owo leżało tak sobie... zupełnie jak do wzięcia... albo jak na próbę dla gości. Jednemu lekarzowi zabrano nawet specyalnie skonstruowaną łyżkę do wybierania ropy z wrzodu...

U nas i na świecie.

Wśród zwykłych formalności odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady państwa.

Z tytułu starszeństwa przewodniczył Izbie

Dr. Funke,

który też wygłosił krótką przemowę, wyrażając życzenie, ażeby nowo wybrany parlament spełnił nadzieje, jakie ludy do tej prawdziwej swej reprezentacyi przywiązały.

Powoławszy następnie prowizorycznych sekretarzy, którzy odczytali ślubowanie poselskie

w 8 językach zredagowane,

a na które posłowie wywoływani po nazwisku składali ślubowanie, oznajmił, że we środę o godzinie 12-tej w południe odbędzie się uroczyste otwarcie sesyi przez cesarza, następne zaś posiedzenie Izby we czwartek.

Na tem posiedzeniu nastąpi

wybór prezydenta,

poprzedzony innemi formalnemi czynnościami.

Imieniem klubu posłów stronnictwa ludowego zgłosił w sobotę poseł Sta-

Smutny koniec „Wesołej wdówki“.



piński propozycyę Kołu polskiemu — ażeby tož Koło wydelegowało komisyę, któraby z komisyą parlamentarną klubu ludowców mogła się

porozumiewać w sprach narodowych,

krajowych i dotyczących reprezentacyi polskiej w celu wymiany zdań i ustalenia postępywania w tych sprawach.

Pismo to odczytał poseł Abrahamowicz — a Koło przyjęło treść jego z niekłamanem zadowoleniem do wiadomości; świadczy ono bowiem wymownie — że mury Wiednia otrzeźwiająco jakoś na wodza ludowców podziałały.

Oby pismo owe — i zawarte w nim propozycye nie były tylko

pustym i czczym frazesem,

lecz zawiązkiem trwałego zbliżenia się a następnie połączenia się ludowców z Kołem polskiem.

Niczego więcej ojczyzna dzisiaj nie pragnie jak doczekać rychłego wyrównania drogi — na której to zbliżenie się mogłoby przyjść do skutku.

Dokonany fakt

rozwiązania Dumy

wstrząsnął nerwami całej Europy, jakkolwiek dawno było do przewidzenia, że w tych warunkach i w tym składzie Duma nie będzie mogła długo pracować.

Od samego początku pracowano z zapałem godnem lepszej sprawy nad utrudnieniem jej stanowiska wobec rządu i społeczeństwa.

Fatum nieubłagane postawiło ją na rozdrożu; krok na lewo groził reakcyą, na prawo widniała jak zmora

klątwa społeczeństwa.

Więc skończyła swój żywot nie posunąwszy się ani kroku naprzód, lawirującą porwał zdradliwy prąd bizantyjskiej intrygi biurokracyi rosyjskiej i rozbił na strzępy.

Nie ma więc Dumy, nad caratem spuszcza się zwolna ciemna zasłona z poza której przebijają krwawe błyski rewolucyjnego ruchu, czuć drzenie w posadach, wulkan zaczyna być czynny, drgnęły serca ludzi niewolników zduszone ciężką ręką tyrana.

Co jutro przyniesie? Oto pytanie groźne, straszne!

Czy jutrzenka swobody, co błysła na tym wielkim obszarze krajów i narodów zgasła na zawsze? Czy znowu czynownicze dzieło zakwitnie w caracie i stanie się treścią życia i stosunków tamtejszych?

Zdaje się, że nie!

Tchnienie swobody — które przeszło wielkie obszary Rosyi, które poruszyło

nagromadzone od wieków lody,

jako żywa, rodząca siła,—stało się już nieśmiertelne i pomimo wszystko — choćby najstraszniejszej reakcyi — zakwitnąć musi w wielkiej koronie wolności.

Tylko, że ta korona spłakaną będzie obfitą strugą krwi tych najlepszych i najszlachetniejszych, którzy torują drogę wielkim ideom.

W tramwaju — za szczęściem.

Nieraz ze zdumienia wyjść niemogłem, jak często przypadek sprowadzał mnie z tą kobietą w tramwaju. Dnia niebyło, abym jej niespotkał w wozie tramwajowym, albo jej niewidział przynajmniej przejeżdżającej.

Była to już stara, zasuszona jak śliwka panna, o blond włosach, dobrze siwizną przeplatanych; toaleta jej, pełna najrozmaitszych fatałaszków, mimo widocznej biedoty śmiesznie pretensyonalna, a już najkomiczniej wyglądał na jej głowie mały, dziecinny kapelusik, z pękiem niezapominajek i z kokardką.

Jak powiedziałem, dnia niebyło, abym jej niespotkał w tramwaju, albo na którym z przystanków tramwajowych. Uważałem ją za jakąś agentkę lub inkasentkę, tak ustawicznie była w ruchu, ciągle w tramwaju lub koło tramwaju z torebką w ręce.

Wczoraj wysiadłem z tramwaju koło kościoła św. Antoniego. Ona wsiadała właśnie, odprowadzona przez matkę.

— Mamusiu, jeszcze koronę, bo ja mam tylko dwie korony na tramwaj — zawołała z platformy już do matki.

Stara z ciężkiem westchnieniem dobyła koronę i dała córce. Tramwaj ruszył.

— Gdzież córeczka pani tyle jeździ, że nawet dwie korony na tramwaj jej niewystarczają? — pytam staruszki uchylając kapelusza.

— At, bieda z nią — rzekła staruszka, przypatrzywszy mi się przedtem uważnie. — To już jedynasty rok, cały dzień jeździ tramwajem... od rana do nocy... deszcz czy pogoda... w zimie i w lecie...

— Ale dlaczego? W jakim celu?

— Bo śniło jej się, że w tramwaju zrobi szczęście, że pozna w nim swego męża. Od tego czasu ni spokoju, ni rozumu u niej. Ciągle jeździ i jeździ. Miała parę tysięcy koron po ojcu, to je już przejeździła. Na Wielkanoc zmieniła ostatnią tysiączkę. Co dzień trzy korony na tę jazdę. Niechby się już Pan Bóg zlitował... Wstaje o piątej rano, bo o wpół do ósmej już musi jechać. Powiada, że o tej godzinie najwięcej urzędników jedzie, to może dla niej jest który przeznaczony. O drugiej ponieważ — powiada — ruch jest najmniejszy, wpada na godzinę na obiad, maluje się na nowo, przebiera drugą sukienkę i znowu ucieka do tramwaju. Potem to już jeździ aż do dziewiątej. Wraca taka zmęczona, taka zdenerwowana... W nocy ustawicznie wywołuje przez sen przystanki tramwajowe, albo gada: dwie sekcye, trzy sekcye...

64

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Cóż u dyabła! — pomyślał — czyż wszystko się już na mnie spiknęło?...

Jakaś pasya wściekła ogarnęła Eberskiego, oczy zadrgały mu płomieniem i jak gdyby stracił przytomność, samowiedzę swych kroków, szybko podbiegł w stronę mniemanego waryata, który tym razem stroił wprawdzie jak zwykle twarz swoją w uśmiech szyderski, ale w oczach miał powagę i nienawiść.

— Ty znów mnie prześladujesz — syknął, zbliżywszy się do Machnickiego Eberski.

— Tak, była odpowiedź.

— Za co?

— I ty mnie łotrze się o to pytasz? ty, którego całe życie jest jedną wielką zbrodnią, ty, który nietylko struleś mnie i tysiącu innym ludziom złamałeś życie, ale jeszcze wokół siebie siejesz zarazę, gubisz innych i jak łotr cynicznie pracujesz nad znikczemnieniem naszem! Bądź spokojny! ja już czuwam nad tem, że prędzej czy później dostaniesz się do kryminału, pójdziesz na Sybir i tam przy taczkach zgnijesz. Znam wszystkie twoje zbrodnie na palcach, a ty wiesz, że długa ich lista; prawo nie za wszystko Syberyą karze, ale jest jedna, od której się nie wykręcisz, ty wiesz o czem mówię... Zbrodnie na Czystem...

Jakiś szał już formalny w tej chwili ogarnął Eberskiego, wybuchnął on szalonym śmiechem.

— Cóż to do kroćset szatanów myślisz, że ja ciebie, szaleńcze, się lękam, że i ty mnie zgubić możesz?... głupstwo, to co czynię, czynię po bardzo głębokiem zastanowieniu się. Twoją zasadą życia było zwaryować, moją jest żyć, to także filozofia, a przy tej walce o byt, przy tej walce o jutro, nie mam zwyczaju oglądać się na nic!

— Wiem o tem.

— I cóż z tego, że wiesz?

— Dlatego cię właśnie pilnuję i do kryminału zaprowadzę.

— Głupiś: ludzi, z takiemi chęciami, jak ty, otacza mnie wielu, grę o śmierć i życie człowiek rozpoczyna od kołyski, ja nie myślę się dać zjeść, rozumiesz?

— Nic to jednak nie przeszkadza, żebyś był zjedzonym.

— Farsa!

— Z zakończeniem tragicznem. Wyobraź sobie, jak będziesz pięknie wyglądał w szynelu szarym, z ogoloną głową, w kajdanach przykuty do taczki. Wtedy stanie ci na myśli ta twarz biednej staruszki, którąś spalił...

— Zamilcz! — krzyknął Eberski, posuwając się naprzód jeszcze o krok jeden ku Machnickiemu.

— Ehe! głupstwo gadasz koteczku ja mam zamilczeć, ja, którego głównem rzemiosłem głównym celem życia jest gadanie, kpisz czy o drogę pytasz?... ale wiesz co — ciągnął szyderczym tonem Machnicki — ten gałgan Nocki przepysznie i dokładnie tę twoją zbrodnię opisał, nieprawdaż? to ja mu dostarczyłem tych szczegółów, ja, koteczku, co cię nie odstępuję ani na krok, co razem z tobą myślę, razem używam rozkoszy życia, a kto wie, może i razem morduję. Wierz mi, na całej kuli ziemskiej nie znalazłbyś człowieka równie dobrze dotrzymującego ci placu jak ja, ja każdy krok twój znam, każdy czyn widziałem, mogę ci wszystko zacytować co do godziny i sekundy nawet...

— Kłamiesz! — wrzasnął Eberski, a krople potu, które wystąpiły mu na czoło podczas całej tyrady Machnickiego, teraz spadły mu na ręce.

— Eh, brednie, ty sam osądzić najlepiej możesz, czy kłamstwem jest to, co ja w tej chwili mówię, tylko widzisz, koteczku, dawno bym cię już posłał na Sybir, gdyby nie ta drobna okoliczność, że jestem waryatem, że nie mam tego, co się nazywa w prawie *corpus delicti*.

— A nareszcie! — zawył prawie Eberski — więc wiesz już teraz, żeś wobec mnie bezsilny.

— Nie, kochanie, nie aniołku; gdy mówię: nie mam, to jeszcze nie powód, żebym niemiał pewności, iż dowody te zdobędę. Widzisz, ty masz spryt, ale i mnie go nie braknie. Jakże tam stoją twoje interesa co? Ten Sylwan dyablo was musiał skrobnąć, no, ale ty się trzymasz, nieprawdaż dzielnie. Jest to pewna przyjemność dla tego rodzaju zuchów. Wolta twoja robi furorę, pamiętaj jednak, że to niebezpieczna gra, czasem ręka może zadrżeć, palce zawieść, ludzie zobaczą, opoliczkują cię i wyrzucą za drzwi, a wtedy z czegóż żyć będziesz z twoimi starymi; głupia sprawa, dalibóg, że głupia...

Eberski zacisnął pięście i chciał się rzucić na Machnickiego, ale ten cofnął się o krok tylko i dosyć głośno zawołał:

— Fi, jakiś ty źle wychowany! zapominasz się, to nie Czyste przecież, ale ulica, tam można się ukryć, tutaj pierwszy lepszy policyant może cię poprowadzić do kryminału.

(C. d. n.)

Teraz jest ruch na plac powystawowy. Co ona sobie po nim obiecuje! Całą niedzielę w tym ścisku tam i nazad, tam i nazad. Het jej sukienkę potargali i korek u bucika zgubiła. Gdyby to się Pan Bóg już raz zmiłował i dał jej męża! Ona inaczej zwaryuje. Przeszło pięć tysięcy koron na bilety tramwajowe poszło... A przecie coraz starsza, coraz trudniej o męża dla niej. Przed czterema laty kupiła sobie gumową poduszeczkę i nosi ją pod sukienką, bo od siedzenia w tramwaju na ławce odparzyła sobie całe to... Taką poduszeczkę trzeba co kwartał nową kupować, bo też się niszczy. Gdyby to się Pan Bóg chciał zlitować... Wie pan, przez te jedenaście lat, dopiero dwa dni opuściła, co nie jechała cały dzień. Raz zwichnęła nogę, a raz dał jej jakiś szelma rendez-vous o siódmej rano w pasażu Mikolascha. Poszła i czekała tam na niego cały dzień, aż ją policyant napędził, a taki oszust nieprzyszedł wcale. Gdyby się Pan Bóg zlitował...

Po rozpędzeniu Dumy.

Ludność petersburgska przyjęła wiadomość o rozpędzeniu Dumy dosyć spokojnie. Na zamkniętych bramach pałacu taurydzkiego umieszczono obwieszczenie dla posłów, że dyety mogą odbierać w tak zw. pałacu maryońskim — tak jak gdyby teraz, który z nich istotnie o zaległych dyetach myślał. Za posłami socyalistycznymi rząd urządził formalną nagonkę. Dotychczas aresztowano

20 posłów.

Rozwiązanie Dumy postanowione zostało na posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się we środę wieczorem. Przeciwko rozwiązaniu oponować miał jedynie tylko minister finansów Kokowcew. Spisek, który dał możność Stołypinowi do wystąpienia przeciw Dumie był tylko pozorem

i fabrykatem rządu.

Poseł ze stronnictwa Kadetów, adwokat Pergament, który zbadał akta przez rząd przedłożone, oświadczył, że wszyscy oskarżeni posłowie

są bezwarunkowo niewinni,

a spisek został zorganizowany przez prowokatorów rządowych.

Rządowi szło o to, aby módz jak najprędzej rozpędziwszy obecną Dumę, ogłosić nową ordynacyę wyborczą, kótra podobno już od kilku tygodni była gotowa. Nowa ta ordynacya została też przedwczoraj ogłoszoną. Zasadniczo zmienia ona census wyborczy, podnosząc go znacznie, a przez to usuwa wielkie masy robotników i włościan od wyborów. Zmniejsza także ilość posłów. Z ogólnej liczby 442, Królestwo Polskie ma ich otrzymać

tylko 14.

Z tego 2 mandaty są przeznaczone dla Rosyan. Kaukaz ma otrzymać 10 posłów, Rosya azyatycka 15, resztę 403 Rosya europejska.

Mimo pozornego spokoju w państwie, wrzenie nie ustaje. Rząd obawia się najbardziej

rozruchów agrarnych,

które w tym roku szerzą się w zastraszający sposób, a teraz przez agitacyę po rozpędzeniu Dumy znacznie zostaną wzmożone.

Ze strony socyalistycznej rozwinięto agitacyę za wywołaniem

strejku kolejowego.

Dotychczas jednak nie zanosi się na urzeczywistnienie go.

Wogóle pierwsze chwile po rozpędzeniu Dumy przeszły nadspodziewanie spokojnie. Rząd zebrał ogromne masy wojska, któremi otoczył Dumę, centra fabryczne, poobsadzał dworce i t. d. Wydano także obostrzenia dla cenzury.

Jako prawie pewną wiadomość podają, że Stołypin

poda się do dymisyi,

a miejsce jego zajmie reakcyjny Durnowo. Znaczyłoby to rozpoczęcie ery dawnych represyi i stanów wojennych.

Tragedya jedynaczki.

IV.

Szanowna Redakcyo! Panna Aleksandra w moich oczach zasługuje na największy szacunek i uznanie. Dlaczego kobieta ma być krępowaną w wyborze mężczyzny? Ona z pewnością prawo to uczciwiej wykonywać będzie, niż ci, którzy polują tylko za posażnemi pannami. Jej miłość usta rozwiąże, nie chciwość. Mężczyzna, któremu się kobieta oświadczy, może być pewny, że szczęście puka do jego drzwi.

Jednej z pań chodzi o to, że gdy mężczyzna odmówi, to dla kobiety będzie to żenującem. Juści, że przyjemnem to nie jest, ale niema czego i wstydzić się tak bardzo! Znam mężczyzn, którzy po kilkadziesiąt razy zostali odpaleni — i żyją. Zresztą do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić.

Obawiam się jednego: że to oświadczenie się mężczyznom stanie się „przywilejem" biednych panienek, podczas gdy te bogate mogą w spokoju ducha czekać, aż im się ktoś nieoświadczy.

Zachodzi też obawa, że taka zwaryowana stara panna, co to już wszelkie szanse wyjścia zamąż straciła, będzie cały dzień gonić od mężczyzny do mężczyzny i oświadczać się każdemu, przez co ośmieszy tylko i zdeprawuje to nowatorstwo. Ale na to niema rady. Każda rzecz ma swoje ciemne strony. Albo to niebrak i starych kawalerów, którzy atakują wszystkie panny i nigdzie niezostają przyjęci?

Pragnęłabym bardzo, aby ten zwyczaj się utarł i został przyjęty. Zawieranoby więcej i lepszych małżeństw. Kobieta, któraby się sama narzuciła mężczyźnie, musiałaby już być dobrą żoną.

A skoro są kraje na zachodzie, gdzie taki zwyczaj panuje, to przyjmijmy go także. W naszych stosunkach i wobec rosnącej niechęci mężczyzn do stanu małżeńskiego, przyda się on bardzo.

Z poważaniem *E. T.*

Dramat w łodzi podwodnej.

W Paryżu zyskała sobie rozgłos nowa sztuka wystawiona w teatrze „Grand Guignol". Tytuł jej „tragedya w łodzi podwodnej". W sensacyjny sposób przedstawia autor straszną katastrofę załonięcia takiej łodzi.

Oto treść sztuki. W chwili, gdy się podnosi kurtyna, publiczność widzi przedział komendanta łodzi podwodnej. Statek jest jeszcze na powierzchni morza. Przez grube szyby okienek, za któremi pluskają zielonawe fale morza, wpada do wnętrza jasne światło słoneczne, a żelazne drzwi, które wiodą na górny pokład, są otwarte. Oficerowie, tudzież majtkowie schodzą po drabinie do środka łodzi. Żelazne drzwi opadają wreszcie i zamykają się za pomocą silnego rygla. W zaciemnionem wnętrzu zaczynają płonąć światła elektryczne. Kapitan przystępuje do przyrządu i za jego pomocą wydaje ostatnie rozkazy oficerom i szeregowcom. Łódź ma się zanurzyć jak najgłębiej, ażeby można czynić spostrzeżenia nad temperaturą w jej wnętrzu i nad działaniem tej temperatury na załogę. Silne pociągnięcie za dźwignię i publiczność słyszy, jak woda wypełnia komory łodzi.

Za szybami okienek morze zmienia swoją barwę, przechodząc w miarę zanurzania się łodzi od jasnej zieloności do ciemnej szarości. Kapitan obserwuje przyrządy i czyni zapiski. Podczas tej roboty rozmawia z porucznikiem, który jako nowicyusz uczuwa zabobonny strach na widok tajemniczych głębin morskich. Kapitan postanawia oduczyć porucznika od strachu.

Z rozmowy, którą obaj wiodą, okazuje się, że kapitan jest człowiekiem chorym, skutkiem palenia opium. Igra z niebezpieczeństwem po prostu w sposób szalony, odczuwając dziwaczną rozkosz na myśl, że w tej słabej łodzi, zdala od świata, jest nieograniczonym władcą nad załogą, która posiada młodzieńcze przywiązanie do życia. Wydaje rozkazy, ażeby łódź zanurzała się coraz głębiej. Maszyniści przestrzegają kapitana, z początku zachowując wobec niego należyty szacunek, ale następnie zaczęli sarkać. Porucznik oddycha ciężko i opiera się o ścianę, ażeby nie runąć. Nareszcie odzywa się pożądany sygnał. Łódź wznosi się ku powierzchni morza. Woda za okienkami staje się coraz jaśniejsza, a po chwili do wnętrza wpada światło słoneczne. Otwierają się żelazne drzwi i porucznik wychodzi na górny pokład, ażeby stwierdzić kierunek biegu i wysokość słońca.

Pada strzał i flaga zostaje wywieszona. Cała załoga cieszy się na widok światła dziennego. Wszyscy wciągają pełną piersią świeże powietrze. Ale dowódca daje znak, ażeby łódź powtórnie się zanurzyła. Powtarza się poprzednia podróż w głąb oceanu. Łódź przebywa pośród ciemnych głębin. Kapitan daje znak, ażeby z powrotem skierować statek ku powierzchni morza. Niestety maszyna uszkodzona podczas ostatniej próby, nie chce funkcyonować. Nagle ustaje łoskot śruby i światła elektryczne gasną. Łódź pozostaje w głębi morza, niezdolna do żadnego ruchu. Rozgrywają sie przerażające sceny. Do przedziału kapitana wpadają maszyniści. Jeden z nich rzuca się na kolana i w bezładnych słowach] wypowiada pragnienie wyspowiadania się przed śmiercią. Drugi, wesoły chłopiec, pełniący służbę najochotniej ze wszystkich, staje się nagle dzikim. Obsypuje oficerów obelgami wyśmiewa urządzenia państwowe, do których niespodziewanie odczuwa nienawiść, a wreszcie z wściekłością chwyta kapitana pod gardło. Rozpętały się wszystkie niskie instynkty w tej garstce ludzi skazanych na nieuniknioną śmierć. Błyszczą noże, rozlegają się strzały rewolwerowe. Spleceni w kłębek potępieńcy giną straszną śmiercią. Na scenie panuje głęboka ciemność.

Rozjaśnia się znowu. Promienie słońca padają snopami na gładką powierzchnię portu w Tulonie. Minister marynarki wy-

głasza mowę na cześć załogi, która zginęła w głębi morza. Odzywają się salwy karabinów, a minister podnosi cnoty bohaterskiej załogi. Mówi o komendancie, który był ojcem dla podwładnych, o poruczniku, z którego dumnymi byli koledzy, o dzielnych, wiernych i karnych marynarzach. „W braterskim zjednoczeniu pozostali w głębinach — kończył minister swoją mowę. — Czekali na śmierć z rezygnacyą, a z ostatnim uściskiem rąk ślubowali wierność aż do śmierci dla swojej ojczyzny".

Ta właśnie sprzeczność między słowami ministra a tem, co się rozgrywało przed chwilą w oczach widzów jest jedną z największych senzacyi sztuki.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Marka i Marcel. — gr.-kat. Dorofteja Jep.

We środę rzym.-kat. Gerwaz. i Prot. — gr.-kat. Wysariona Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek (wznowienie) „Dwór we Władkowicach", komedya w 4-ech aktach Z. Przybylskiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę „Kierownik szkoły", komedya w 3-ech aktach Ottona Ernsta. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek „Porwanie Sabinek", komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W piątek „Polowanie na zięciów", komedya w 4-ech aktach Labiche i Delacour. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Nowi polscy członkowie Izby panów. Z pośród szeregu nowo-mianowanych, weszli do Izby panów, Polacy: hr. A. Potocki namiestnik Galicyi, Jan Zdzisław Tarnowski właść. dóbr, dziedzicznie; jako członkowie dożywotni: Dr. Wład. Czaykowski, właść dóbr, b. minister Adam Jędrzejowicz, prof. dr. Kazimierz Morawski i b. minister dr. Leonard Piętak.

Samobójstwo studenta. Podajemy bliższe szczegóły wsprawie samobójstwa stud. IV. kl. realnej Hirschsprunga. Przyszedł on w sobotę, w południe ogromnie przygnębiony do domu i opowiedział babce, która właśnie w kuchni gotowała obiad, że dostał dwójkę. Babka wiedziała, że wnuk jej oddawna jest ogromnie rozżalony i zdenerwowany, widząc go jednak chwilowo spokojnym wyszła na ganek, a gdy po chwili wróciła, zastała go już na podłodze w kałuży krwi. Wezwany lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć. Denat zostawił list do rodziców, w którym opowiedział, że stale był rozżalony na swe życie, ale że ostateczną pobudką, która go popchnęła do targnięcia się na nie, była otrzymana w szkole dwójka.

W sprawie zawalenia się Kopca odbyło się wczoraj zebranie powołanych „ad hoc" rzeczoznawców, na którem omawiano gruntowną restauracyę kopca. Stan znaleziono bardzo groźny, a akcya ratunkowa i to natychmiastowa jest niezbędną. Zarządzono usunięcie ziemi, kamieni i drzew, oraz uchwalono dyspozycyjny na restaurowanie fundusz w kwocie 12.000 kor.

Łamanie drzewek. Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, donosząc o ukaraniu p. Mikołaja Hemerlinga byłego kierownika szkolnego za łamanie drzewek. Na podstawie informacyi prostujemy ją niniejszem, że p. H. drzewek nie łamał, ani ukaranym nie został.

Złodziej w Brzuchowicach. Sezon letni w Brzuchowicach rozpoczął się już widocznie na dobre, kiedy nawet złodzieje zjeżdżają tam na gościnne występy. Wczoraj właśnie jakiś elegancki młodzieniec, z zawodu — jak się okazało — kieszonkowiec, skorzystał z większej liczby spacerowiczów lwowskich i począł operować przy wieczornym pociągu. Schwytano go na gorącym uczynku w chwili, gdy wkładał rękę dr. Czarnikowi do tylnej kieszeni, w której był pugilares. Próbował się tłumaczyć, że zdawało mu się, iż sięga do własnej kieszeni po bilet... Nie chciał jednak temu wierzyć patrolujący na dworcu żandarm i odstawił ptaszka pod klucz do aresztu gminnego w Brzuchowicach.

Niebezpieczny dozorca. Jeden z urzędników Banku Zaliczk. z powołaniem się na świadectwo bardzo wiarygodnego świadka, opisuje fakt następujący:

Dnia 14-go b. m. wysłałem piastunkę, 60-letnią staruszkę, z 3-letnią córką do botanicznego ogrodu. U wejścia dozorca zabronił przybyłej wstępu, a na oświadczenie, że dzieciom w towarzystwie osób starszych wstęp jest dozwolony, brutal nielitościwie obił piastunkę po twarzy i głowie, do tego stopnia, że przybyła do domu z guzami i sińcami, dziecko zaś do dziś dnia nie może przyjść do siebie, tak, że zachodzi obawa poważnych następstw.

Magistracki brutal. Pachołek J. Chmielowski przy polewaniu wodą bruku w Rynku, oblał przez nieostrożność ucznia p. Wł. Barczuka; gdy p. B., zwrócił mu uwagę, iż powinien przecież uważać na przechodni, brutal ten w odpowiedzi podniósł węża i skierował cały prąd wody na p. B.

Pan B., wniósł zażalenie do policyi, która ukarze niezawodnie brutala i zmusi do zwrotu wyrządzonej szkody.

Dwa zamachy samobójcze. Wczoraj o godzinie 3-ciej po południu w domu pod l. 38 przy ul. Kazimierzowskiej, targnęła się na swe życie służąca Anna Sz... Desperatka namoczyła kilka paczek zapałek w wodzie i wypiła ten płyn, pełen trującego fosforu. Sąsiedzi przestraszeni jękiem strutej, zawezwali pogotowie ratunkowe. Po przepłukaniu żołądka odwieziono dziewczynę do szpitala. Powodem samobójstwa były niesnaski z narzeczonym.

Żołnierz policyjny zaś, pełniąc wczoraj patrol w lasku Lonszanówce spostrzegł w zaroślach mężczyznę wijącego się w bolach. Natychmiast zawezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz, który przybył na miejsce wypadku, skonstatował otrucie kwasem azotowym. Widząc, że mężczyzna ten jest zupełnie nieprzytomnym, odwiózł go w karetce pogotowia ratunkowego do szpitala. Z papierów znalezionych przy desperacie skonstatowano, że nazywał się Z... i był robotnikiem.

Kawiarniana awantura. Wracając do naszej notatki pod powyższym tytułem, wczoraj zamieszczonej, sprostować ją musimy o tyle, że p. Lech nie zna wcale Kowalewskiego i został przez tegoż najniespodziewaniej i bez żadnego powodu z rewolwerem w ręku zaatakowany.

P. Lech, widząc przed sobą nieopczytalnego człowieka, który mógł spowodować nieszczęście, starał się z narażeniem własnego życia unieszkodliwić go i odebrać mu rewolwer, za co się p. Lechowi należy tylko uznanie. Wzmianka zatem, jakoby zajście całe poprzedziła „awantura i wzajemne łżenie się", polegała na mylnej informacyi, i wypada nam tylko wyrazić żal, że mimowoli wyrządziliśmy przykrość p. Lechowi, którego spokojny temperament i taktowne postępywanie powszechnie są znane i cenione.

Już się pokłócili. Nie długo trwała przyjaźń ludowców, a specyalnie *Kuryera Lwowskiego*, ze socyalistami. Od wczoraj wzięli się za czupryny i wymyślają sobie, na razie parlamentarnie jeszcze, bo zarzucają sobie „bezczelność" i tem podobne przymioty. Chodzi o to, że socyaliści chcą mentorować ludowcom, jakkolwiek usilnie ich przestrzegali przed wstąpieniem do Koła, bo tam mentorowaliby im konserwatyści.

Na placu Wystawy. Przez cały wczorajszy dzień frekwencya zwiedzających była nader liczna. Ponieważ znaczna jeszcze część wystawiających nie nadesłała dotąd okazów, przeto wystawa nie jest jeszcze zupełną a komitet dopiero w tych dniach ostatecznie swe ukończy prace. Że wystawa ogromnie interesuje publiczność, niech świadczy fakt, że w niedzielę zwiedziło ją do 20.000 ludzi... Doskonałą atrakcyą jest kinematograf oraz oświetlenie placu kolorowemi lampkami. Czyby jednak nie było korzystniejszą rzeczą przenieść kinematograf w inne miejsce, bo lampy łukowe przy pierwszej restauracyi osłabiają bardzo wyrazistość przedstawianych obrazów i scen. Również należałoby, by komitet, postarał się o kilka łukowych lamp, w głównej alei, od głównej bramy do stare fontanny, gdyż dotychczasowe lampki żarowe nie oświetlają jej należycie, przez co ruch ożywiony wieczorem bardzo wiele traci.

Omal nie katastrofa. Niektórzy nowicyusze cykliści urządzają pierwsze swe próby jazdy na kole na najludniejszych ulicach miasta.

I oto dziś między godziną 8-mą a 9-tą przed południem przy ul. Łyczakowskiej jeden z nich balansując ulicą zauważył nadjeżdżający nań z tyłu tramwaj. Nieumiejętnem skierowaniem fatalnie zboczył na szynę i padł jak długi wzdłuż toru. Chwila jedna, a byłby dostał się pod koła tramwajowe. Jedynie nadzwyczajnej przytomności motorowego zawdzięcza życie początkujący cyklista.

Co ludzie zgubili wczoraj. Pani Fina Bart zgubiła złotą branzoletę na placu Powystawowym; pani Kamila Zorubek zgubiła przechodząc ul. Karola Ludwika pulares z kwotą 60 koron; pani Regina Hernbach zgubiła w hotelu Belle-vue złotą branzoletę, wartości 50 kor.; p. Markus Schacht zgubił wczoraj w mieście weksel opiewający na 2.000 kor. z podpisem Jakób Staufer.

O adres komitetu. Odnośnie do zapytania naszego, kto się trudni wysyłaniem książek dla rodaków naszych, bawiących na dalekiej obczyźnie i pozbawionych zupełnie polskiej lektury, donoszą nam z Krakowa, że książki te zbiera i wysyła pod odpowiednimi adresami hr. Krzysztof Mieroszowski, Kraków ul. Garncarska 3. Hrabia M. głównie naszych emigrantów brazylijskich zaopatruje w odpowiednie dla nich książki.

Polityczny nożownik. M. Krzywoszyński przybiegł dziś na policyę, błagając, by go wzięła w obronę przed jego synem Stanisławem, czeladnikiem ślusarskim, który od dłuższego czasu odgraża się, iż matkę przebije nożem, ojca zaś zastrzeli. „Działa“ ów 19-letni młokos pod wpływem propagandy socyalistów, którzy domagają się wprost od syna, by rodzice jego przystąpili do socyalistycznej partyi, w przeciwnym razie, jak miły synalek oświadcza, oboje wymorduje.

Pierwszy wykład na wystawie. We środę 19-go o godzinie 5-tej po południu w sali wykładowej (obok pałacu sztuki) na placu powystawowym odbędzie się demonstracya skraplania powietrza z nader zajmującemi doświadczeniami z powietrzem płynnem. Demonstracyę tę wraz z popularnem objaśnieniem przyrządu i przebiegu zjawiska wykona p. Władysław Grodzicki, mechanik Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Hyclowskie dowcipy. Napominania kilkakrotne rakarzy, przeszły jak widzimy dotychczas bez skutku. Przejeżdżający onegdaj ul. Karola Ludwika rakarze, wpadali z swoimi postronkami na chodniki, łapiąc biedne, od szarpnięcia postronków jęczące psięta. Kilka panów i pań będąc świadkami maltretowania zwierząt, zwróciło oprawcy uwagę, by po uchwyceniu psa na przedśmiertelny postronek nie pastwił się nad nim kopaniem w brzuch. Odpowiedzi na prośby i groźby widzów rakarze dawali zawsze takie, że nie podobna ich powtórzyć bez narażenia się na konfiskatę. Jeżeli dzierżawca rakarni nie umie dobrać sobie innych ludzi do wykonywania powierzonej mu czynności, to magistrat powinien przy najbliższym terminie dzierżawę tę oddać w inne ręce.

Skrzynka zażaleń. Na budynku magistratu, po lewej stronie od głównego wejścia, umieszczoną jest „skrzynka zażaleń“ do której strony wrzucać mogą i mają listy donoszące o różnych miejskich nieporządkach, szykanach i t. d. Otóż sprawozdawca nasz zauważył, że skrzynka ta, pełna listów, nie bywa otwieraną, bo i skrzynkę i listy w niej pokrywa gruba warstwa kurzu, którego przekrój wskazywałby na paruletni okres, od dziewiczej formacyi począwszy, aż do zgrzybiałej epoki drogiego opału i wystawy hygieniczno lekarskiej. A przecież zawartość tej skrzynki musi być bardzo interesująca i pouczająca!

Deputacya ajentów policyjnych ze Lwowa i Krakowa bawiła wczoraj w namiestnictwie. W nieobecności namiestnika hr. Potockiego, przyjął ją wiceprezydent hr. Łoś. Imieniem deputacyi przemawiał ajent policyi p. Spang przedstawiając zgoła niedostateczne uposażenie ajentów policyjnych, nie stojące w żadnym stosunku do wymogów ich ciężkiej i odpowiedzialnej służby. Hr. Łoś przyznał słuszność żądaniom deputacyi i oświadczył, że sprawa polepszenia bytu ajentów policyjnych znajduje się na najlepszej drodze i jest nadzieja, że już bardzo rychło w Wiedniu po myśli petentów zostanie załatwioną.

I tu wlazą. Walne Zgromadzenie stowarzyszenia przem. cukierników odbyte przed kilku dniami było widownią nowych zakusów socyalistycznych, aby według starej ich zasady wszystko zagarnąć w swe łapy. Ma się rozumieć „Demostenesi“ ci zarzucali wydziałowi, że nic nie robi, że o stowarzyszenie nie dba itp. Zależało im bowiem na tem, aby dyskredytując obecne rządy pokazać, że wtedy tylko dobrze będzie, jak „towarzysze“ w swe ręce wszystko ujmą.

Członkowie obecnego wydziału znani są jako wybitni i ruchliwi przemysłowcy. A stowarzyszenie ma zbyt żywy przykład gospodarki „towarzyszy“ u rzeźników i piekarzy, aby i u siebie takie rzeczy zaprowadzić chciało.

Z KRAJU.

Bomba w Jarosławiu. Bomba, niewiadomo przez kogo i w jakim celu porzucona, eksplodowała w niedzielę rano przy drodze, wiodącej wałami miejskimi, w chwili, gdy przechodziło 3 uczni gimnazyum na ekshortę. Ładunek bomby, złożony z gwoździ, śrutu i kawałków żelaza, ugodził ucznia II. klasy, Seweryna Maksymowicza, w nogę i poszarpał ją od stopy do uda. Ciężko rannego w nieprzytomnym stanie odwieziono do szpitala i zaraz dokonano operacyi.

Wdrożono energiczne dochodzenia, a podejrzenie pada na różne nietutejsze indywidua, snujące się po mieście. Na miejscu zdołano znaleźć tylko kawałek lontu, drut i stożkową przykrywkę.

Owacya przed kryminałem. Onegdaj odbyło się w Krakowie zgromadzenie socyalistyczne, po którem uczestnicy pomaszerowali przed kryminał i robili tam awantury na cześć odsiadującego tamże karę Daszyńskiego. Kilku owacyorobów aresztowała policya.

Dzielna panienka. Wieś Meducha, leżąca w stanisławowskim powiecie, a należąca do dóbr arcybiskupich rz.-kat., zamieszkała jest prawie w połowie przez ludność polską. Niestety jednak lud polski między sobą rozmawiał do niedawna tylko po rusku i nawet wstydził się swego języka. Dopiero w ostatnich czasach córka dzierżawcy tych dóbr, panna Irena Pieniążkówna zabrała się energicznie do pracy nad ludem. Zaczęła więc przedewszystkiem propagować wśród starszych chłopów potrzebę używania polskiej mowy, zaś dzieci polskie zgromadza wieczorami we dworze, odprawia z niemi polskie nabożeństwa i uczy je śpiewać polskie patryotyczne pieśni. Praca ta wydała niebawem owoce, tak że dzisiaj na polach i pastwiskach Meduchy zdaleka już słychać, jak dzieci, pasąc bydło, śpiewają rozmaite podniosłe pieśni patryotyczne. To też należy się wdzięczność i gorące uznanie dla tej miodziutkiej 18-letniej panienki, która nie szczędzi trudu i pracy dla dobra ojczyzny. Oby miała jaknajwięcej naśladowców.

Kradzież na poczcie. Wczoraj w samo południe między 12-tą a 3-cią godziną popełniono w urzędzie pocztowym w Buczaczu znaczną kradzież. Z zamkniętej kasy wertheimowskiej skradziono wszystkie listy pieniężne, przechowane tam w sobotę z powodu, że żydzi odbiorcy nie podpisują w sobotę recepisów. Zamki wszystkie były nienaruszone. Po otworzeniu kasy ukazał się brak wszystkich listów z zawartością 16.000 koron. Przyaresztowano woźnego.

Ze Lwowa sprowadzono ajentów policyjnych Przestrzelskiego i Spanga. Przybył też na śledztwo starszy komisarz pocztowy ze Lwowa.

Kradzież pocztowa w Stanisławowie. W sprawie głośnej kradzieży pocztowej, popełnionej w Stanisławowie w grudniu roku 1906, przez którą zginął z wozu pocztowego worek, zawierający 56.000 koron nadszedł pomyślny zwrot. W sobotę po południu mianowicie znaleziono u krewnego aresztowanego woźnicy pocztowego Pawlikowskiego, w Iwanikówce pod Stanisławowem, ukrytych 30.370 koron. Pawlikowski, który miał czas przed aresztowaniem, odwiedzić wuja swego Hrynia Charchata w Iwanikówce, skorzystał z pozostawionej mu przez policyę kurhynińską swobody i pieniądze u Charchata ukrył, słusznie przypuszczając, że u bogatego robotnika, jakim jest Charchat, poszukiwać skradzionych pieniędzy nie będą. Kilkakrotne rewizye, nawet bardzo szczegółowe, przedsięwzięte w domu wujka Pawlikowskiego, nie wydały żadnego owocu, sędzia śledczy jednak, p. Iwanicki, którego nici śledztwa prowadziły wciąż do Charchata, nie dał za wygraną i w piątek zarządził aresztowanie tego gospodarza, co poskutkowało.

Nazajutrz Charchat wyznał, że pieniądze ukryte są w jego domu i wskazał sam miejsce, gdzie były schowane. Jedna część, w kwocie 2060 koron ukryta była pod strzechą w domu. Pieniądze były w banknotach 20-koronowych; druga część zaś, w dwóch pakietach, z których jeden zawierał 12.000 koron, drugi zaś 16.300 koron w grubych banknotach, schowana była w snopku słomy w szopie. Bez pomocy Charchata nigdyby się nie powiodło pieniędzy tak schowanych odkryć i w przypadku pożaru mogłyby bez śladu spłonąć.

Do ogólnej sumy skradzionej, 56.000 koron, po odliczeniu podrzuconych w magistracie papierów wartościowych, brakuje jeszcze około 16.000 koron. Domyślać się należy, iż muszą być one w posiadaniu trzeciego, nieznanego jeszcze wspólnika kradzieży.

ZE ŚWIATA.

O co oskarża rząd rosyjski posłów? Rząd oskarża 55 posłów frakcyi socyalnodemokratycznej z §. 102 nowej ustawy karnej. Paragraf ten brzmi jak następuje: winny uczestnictwa w związku, utworzonym dla dokonania ciężkiego przestępstwa, przewidzianego przez § 100, jest karany ciężkiemi robotami na termin, nie dłuższy nad lat 8.

Jeśli taki związek miał do rozporządzenia środki wybuchowe lub skład broni, to winny udziału w tym związku jest karany ciężkiemi robotami terminowemi.

Winny udziału w związku utworzonym dla dokonania ciężkiego przestępstwa, przewidzianego przez § 99 jest karany ciężkiemi robotami bez terminu.

Winny namawiania do utworzenia związku dla dokonania ciężkiego przestępstwa, przewidzianego przez artykuły 99 lub 100 do przyjęcia udziału w takim związku, o ile związek powstał, jest karany:

zesłaniem na osiedlenie lub ciężkiemi robotami na termin nie dłuższy nad lat 8.

Wspomniany artykuł 99 brzmi:

Winny zamachu na życie, zdrowie, wolność świętej osoby Panującego Cesarza, Cesarzowej lub Następcy Tronu, na zdetronizowanie Monarchy Panującego, na pozbawienie Go Władzy Najwyższej, lub na ograniczenie praw tej władzy, karany jest karą śmierci.

Za zamach uważane jest tak samo dokonanie ciężkiego przestępstwa, jak i usiłowanie samo.

Artykuł 100 brzmi: winny zamachu gwałtownego na zmianę w Rosyi lub jakiejkolwiek części jej formy rządu określonej przez prawa zasadnicze lub porządku następstwa Tronu lub na oderwanie od Rosyi jakiejkolwiek jej części, karany jest śmiercią.

Tragedya rodzinna. Z Berlina piszą: Z nieznanych powodów popełnił tu samobójstwo przez otrucie wybitny lekarz chorób kobiecych, dr. Schaefer. Zrozpaczona wdowa usiłowała wobec tego odebrać również sobie i dwojgu dzieciom życie za pomocą gazu oświetlającego, ocalili ją jednak sąsiedzi. Uratowana wpadła w szał tak gwałtowny, że musiano obezwładnić ją i odwieźć do szpitala dla obłąkanych.

Tryumf cnoty. W tych dniach odbył się w Monachium ślub pewnego fabrykanta wyrobów metalowych z młodą panienką. Historya tego małżeństwa dość ciekawa, albowiem nowożeńcy pobrali się z powodu... awantury o kradzież. Fabrykant zatrudniał jedną z urzędniczek w swoim prywatnym kantorze, do którego bardzo rzadko ktoś obcy zachodził, więc bardzo przykro się zdziwił, gdy pewnego dnia zauważył brak dwóch 100 markowych nowych banknotów, które dnia poprzedniego włożył do biurka. Podejrzenie jego padło od razu na wspomnianą młodą kantorzystkę, którą natychmiast oddalił, mimo najświętszych zapewnień, że jest niewinną, skargi o kradzież jednak nie wniósł. Dziewczyna, która utrzymywała ze swej płacy starą, chorą matkę, tak sobie wzięła to posądzenie do serca, że wpadła w nerwową gorączkę i długo chorowała. W czasie tej choroby wspomagała ją pewna przyjaciółka. Zaledwie jednak owa była kantorzystka nieco ozdrowiała, gdy chciał los, że ta przyjaciółka zapadła na zapalenie płuc i po krótkiej chorobie umarła. Na dwa dni jednak przed śmiercią, czując bliski skon, napisała do fabrykanta list, w którym ze skruchą wyznała, że to ona skradła owe dwie setki, w chwili gdy zaszła do swej przyjaciółki — kantorzystki, do prywatnego gabinetu fabrykanta. Ten, ochłonąwszy z piorunującego wrażenia, jakie na nim zrobiło to wyznanie, pośpieszył czemprędzej do mieszkania matki niesłusznie posądzonej panny i prosząc w serdecznych słowach o przebaczenie, wręczył jej znaczniejszą kwotę jako odszkodowanie za utraconą posadę. Nie koniec na tem. Na własny koszt wysłał dziewczynę do kąpiel dla dokończenia kuracyi choroby nerwowej, a gdy powróciła i znowu dawne zajęła miejsce w kantorze, zawiązał się między młodym fabrykantem, a niewinnie posądzoną stosunek oparty na prawdziwej miłości i przywiązaniu. Koniec jak wyżej. Możnaby go nazwać tryumfem uciśnionej niewinności.

Poparzenie trzech robotników. Straszne nieszczęście zdarzyło się w nocy na poniedziałek w kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach na Górnym Śląsku. Trzech robotników, Poloczek, Knapik i Szymała zajęci byli w szybie naprawą parociągu. Najpierw puścili parę do rur rezerwowych. Gdy potem przy odkręconym kurku wodnym otworzyli jeden z wentylów, pękła rura, a para całą siłą buchnęła na robotników, którzy odnieśli straszne poparzenie. Poloczkowi skóra odpadała płatami. Wszyscy trzej umarli krótko po umieszczeniu ich w lecznicy. Poloczek był nieżonaty, Knapik osierocił 4-ro, a Szymała 6-ro drobnych dzieci.

Smutny koniec „Wosołej wdówki“. W Aalborgu jedno z przedstawień „Wesołej wdówki“ stało się powodem krwawego dramatu, którego ofiarą padła popularna duńska prymadonna Gerda Krum-Nathansen. Walc, który artystka tańczy w tej operetce ze swoim danserem, stał się bezpośrednią przyczyną zbrodni. Pani Nathansen tańcem swoim czarowała publiczność i musiała go zawsze po dwa razy powtarzać. Tymczasem mąż śpiewaczki zapłonął zazdrością wobec dansera, tańczącego z jego żoną.

Przyszło nareszcie do tego, że pan Nathansen zabronił żonie tańczyć. Ta rozkazu nieusłuchała i tańczyła jak zwykle. Po tańcu mąż pobiegł do garderoby w najwyższem rozdrażnieniu i wystrzałem z rewolweru na miejscu trupem ją położył. Także strzelił do tańczącego z żoną partnera i zranił go ciężko. Dyrektor chciał furyatowi wyrwać rewolwer i otrzymał zato postrzał w pachwinę. Ostatnią kulę Nathansen skierował sobie w skroń. Strzał był tak celny, że natychmiast wyzionął ducha.

Zajście z żołnierzem. W piątek o godzinie 10-tej wieczorem, przy zbiegu alei Agrykoli z aleją Ujazdowską w Warszawie, w czasie tłumnego powrotu publiczności z zabawy w parku wystawowym, jakiś żołnierz chciał 28-letnią praczkę, Zofię Stapiszewską, wciągnąć na górę, a gdy S. zrobiła alarm, żołnierz dobył krótkiej szabli i zadał jej ciężki cios w głowę. Nieszczęśliwa padła, zalewając się krwią, żołnierz zaś zaczął uciekać w aleję Agrykola.

Przechodzący pan B., będąc świadkiem całego zajścia, zwrócił się o pomoc w ujęciu owego żołnierza do idącego policmajstra pałaców cesarskich, pułkownika Skriabina. Pan B. wraz z pułkownikiem dorożką puścili się w pogoń za uciekającym, którego dogoniono przy bramie, wiodącej na tor wystawowy, i tu przy pomocy nadbiegłych policyantów i żołnierzy oddano winnego w ręce władzy.

Korespondencye Redakcyi. *Ludwika Z.*, To wszystko w innej formie było już powiedzianem w artykułach I—III.

S. R. List bardzo ładny, ale odbiega od tematu i zawiera same komunały tylko.

Panie Leontyna K. M. Z., Dora, Kazimiera S., Marya P., H. M., Olga Czek., Marya K., Walerya P., Antonina B., M. A., K. C., R. B., Emancypantka, L. S., W. G., H. Ch., M. Sz. Dziękujemy za zabranie głosu w ankiecie, ale prosimy o cierpliwość.

Pani Z., mieszka ulica Kurkowa, 22.

TELEGRAMY.

W poczuciu sumienia obywatelskiego.

Paryż. Deputowany z Narbonne Sarraut wystosował do prezydenta ministrów Clemenceau pismo, w którem zgłasza swą dymisyę z urzędu podsekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, uzasadniając to tem, że wydarzenia, jakie rozgrywają się w jego okręgu wyborczym, nie pozwalają mu dalej pracować w ministerstwie i pozbawiają go możności bronienia w łonie rządu sprawy tych, którzy go przyjęli jako syna.

Dymisya podsekretarza Sarraut wywołała w kołach politycznych senzacyę. Pomimo przedstawień prezydenta ministrów, Sarraut obstaje przy swej dymisyi.

Przyjaciel Daszyńskiego.

Kraków. Czas donosi, iż w Krowodrzy pod Krakowem przyszło do ostrego starcia między włościaninem Chwastkiem, zwolennikiem kandydatury dra Bujaka a murarzem Imeryckim, zwolennikiem kandydatury socyalno-demokratycznej. Chwastek, zaatakowany przez Imeryckiego, uciekł pod opiekę żandarmeryi, Przybył natychmiast żandarm. ale Imerycki wraz z tłumem swych towarzyszy uderzył na żandarma. Wezwano więc wojsko z poblizkich koszar obrony krajowej. Tłum zaatakował również wojsko. — Dzięki taktowi kapitana, dowodzącego wojskiem, nie przyszło do rozlewu krwi. Wojsko tłum rozprószyło, a Imeryckiego i dwóch jego towarzyszy aresztowało i odstawiło do sądu. *Czas* nie donosi o tem, jakoby wojsko strzelało. Natomiast *Naprzód* donosi, że Chwastek zaatakował Imeryckiego, i że wezwane na pomoc wojsko strzelało dwa razy do tłumu, ale nikt nie odniósł rany (?).

Szalony atleta.

Wiedeń. Wczoraj podczas ćwiczeń atletów w klubie tychże na ul. Margarethen atleta Libowitzky uderzył niechcący w głowę, pałką do ćwiczeń służącą drugiego atletę Meindla. Uderzenie miało ten skutek, że Meindl oszalał i rzucił się z nożem na otoczenie, raniąc parę osób, a najbardziej Libowitzkiego. Z trudnością związano go i odwieziono do szpitala.

Zamknięcie teatru.

Wiedeń. Policya bezpośrednio po wczorajszem przedstawieniu zamknęła popularny tu bardzo teatr „Intime“ i zabroniła dalszych przedstawień, motywując swe rozporządzenie tem, że teatr ten nie posiadał koncesyi (Dodać należy, że teatr ten egzystuje od pięciu lat! *Uw. Red.).*

Skromny poeta.

Praga. „Hlas Naroda“ donosi, że poeta Swatopluk Czech miał zostać mianowany członkiem Izby Panów, prosił atoli, aby tę nominacyę co do jego osoby uchylono.

Z MIASTA.

Wpisy na I. rok c. k. akademii handlowej we Lwowie, odbędą się w pierwszym terminie dnia 6-go i 7-go lipca b. r. Egzamina wstępne dnia 8-go lipca.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

KONKURS

na 35 miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatn. im. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego we Lwowie przy ul. Szymonowiczów 6, ogłasza Wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci mogą być tylko synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, uczniowie gimnazyów lub szkół realnych i mają wnosić podania o przyjęcie do bursy do Wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów, Hotel George'a) najpóźniej do 31. lipca 1907. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, lekarskie świadectwo zdrowia i szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne z dobrym co najmniej postępem. Inne bliższe warunki przyjęcia do bursy poda na żądanie Wydział centralny Towarzystwa.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 14)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

— Władyś, chodź. Będziemy się z tymi panami układali o warunki; pamiętajże, abyś jakiego głupstwa nie strzelił.

— Jeżeli...

— Jeżeli ja ci powiem, to ty wszystkiemu potakuj.

— Dobrze, tatko.

Przeszli do pokoju bawialnego, gdzie właśnie pan Michał obcych przybyszów przyjmował. Nastąpiły wzajemne przedstawiania się: Turnau przysłał jako sekundantów majora Witten i porucznika Hohenfels.

Rozmowa toczyła się w języku niemieckim, bo obaj wojskowi nie umieli po polsku. Okoliczność ta była wielką ulgą dla pana Michała, gdyż żona jego język niemiecki tak mało znała, że ani podobnem było, aby zrozumiała, w jakiej sprawie major z porucznikiem do jej męża przyjechali.

Gdy usiedli, major Witten zabrał głos i oświadczył w krótkich słowach, że w imieniu Turnaua przybywa prosić pana Michała, aby tenże co do odbycia się pojedynku na trzydniowe moratoryum się zgodził, który to termin potrzebnym jest panu Turnauowi do załatwienia pewnej ważnej sprawy; wyraził przytem nadzieję, że pan Michał w tej mierze nie będzie zapewne stawiał żadnych trudności, o tyle więcej, że ta trzydniowa zwłoka dla obu stron (jak zapewniał major) z korzyścią połączoną będzie.

W toku tego opowiadania wtrącił także nawiasem, że pan Turnau, zanim stanie do pojedynku, zamierza udać się do Berlina, i dopiero po powrocie ztamtąd sprawę z panem Michałem chciałby załatwić.

Pan Michał skrzywił się, jak gdyby go kto octem poczęstował, ale nie wypadało odmówić prośbie przedłożonej według wszelkiej formy, więc rad nie rad na zwłokę się zgodził. Kozera był tak zmartwiony i skonfundowany tem żądaniem, że prawie wcale do słowa nie przyszedł. To też obaj wojskowi pożegnawszy gospodarza i jego sekundantów i oświadczywszy, że za trzy dni dla ułożenia warunków pojedynku znowu się stawią, wsiedli na gik i odjechali.

Wizyta ich nie trwała ani dziesięciu minut nawet. Po oddaleniu się majora i porucznika Kozera ręce w tył założył i stanął przed panem Michałem, który brwi marszczył i usta pogardliwie ściągał.

— I cóżeś najlepszego zrobił? — spytał Kozera.

— Jakto? dlaczego?

— Po co mu o trzy dni życie prolongowałeś?

— Ja jemu albo on mnie. Zresztą jakim tytułem miałem mu odmówić?

Kozera przygryzł wargi i nie wiedział co na to odpowiedzieć.

— Po kiegoż licha jemu te trzy dni były potrzebne? — zagadnął po chwili.

— Ha, kto to wie? może jaka familijna sprawa, — dość na tem, że niegodziło się odmawiać.

Ten chwilowy a tak niespodziewany obrót rzeczy popsuł humor naszym przyjaciołom. Nad ich umysłami zawisło coś w rodzaju gęstej mgły lub ciemnej chmury.

— I cóż teraz będzie? — spytał Kozera.

— Niema innej rady, tylko musicie za trzy dni znowu do mnie przyjechać, aby na nich czekać i rozmówić się z nimi.

— Prawda i to, musimy czekać.

W tej chwili weszła do pokoju pani Małgorzata i stanęła przed mężem. Pan Michał zmięszał się okrutnie, ale Kozera uprzedzając to, o co się pani Małgorzata prawdopodobnie spytać chciała, zawołał:

— Ot, dobrodziejko, kłopot będzie i tyle!

— A to czemu? — spytała szybko pani Małgorzata zwracając się do Kozery.

— Dlatego, że znowu wojsko w całej okolicy na kwaterach stanie. Dostaniesz dobrodziejko sześciu oficerów i czterdziestu żołnierzy.

Ton, jakim przemawiał Kozera, był tak naturalny i żałosny, że trudnoby było posądzać go o kłamstwo i wykręty; to też rozwiał on wszelkie podejrzenia pani Małgorzaty.

— Kiedyż mają przyjść?

— Za trzy tygodnie, dobrodziejko.

— Mniejsza o to — odparła dobrodziejka robiąc pogardliwy ruch ręką,— przyjdą, najedzą się i pójdą sobie dalej.

Po tych słowach odwróciła się i podeszła ku stołowi, aby nakryć do kawy.

Kozera spojrzał znacząco na pana Michała i palcem w czoło się puknął, jak gdyby chciał powiedzieć: patrz, co to znaczy, gdy człowiek ma głowę na karku!

W godzinę potem dom pana Michała opróżnił się z gości i w Złotnikach znowu zwykłym, codziennym trybem życie płynąć poczęło. Jednakże w atmosferze i w otoczeniu całem czuć było duszność; pan Michał trzymał się zdala od żony, jakby nie mogąc znieść jej badawczego spojrzenia, jejmość zaś przeczuwała dobrze, że coś się w skrytości gotuje, lecz nie chciała wprost interpelować o to męża, tylko z desperacką miną z kąta w kąt chodziła.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	--	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F -- w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach -- poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Jaremcze
Zakład wodoleczniczy i pensyonat z początkiem czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel M. Grader. 858

Zgubiono idąc drogą Wulecką na wystawę dwie ceratowe notatki z firmy Oberhard. Znalazca zwróci za wynagrodzeniem Oberhard, Sapiehy l. 15. 919

Gorzelnik, żonaty, lat 31, obznajomiony z wszelkimi robotami, zarazem mechanik szuka posady od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia: „Gorzelnik" Nowe miasto poste-rest. 916

Plany wszelkie, powiększenia gzemsów, figur, ornamentyki, obliczenie ilości materyałów wykonuje KORMAN we Lwowie, św. Józefa 2. 917

Przyjmę zaraz kilka panienek do szycia. — Gajewska, Łyczakowska 15. 918

Najtaniej przerabia Kołdry i materace
-- Pracownia --
-J. DREXLER SYNOWIE-
Lwów, plac Kapitulny 2. 467 II

Który z Wielm. Panów leśniczych przyjmie na czas wakacyi dwoje dzieci, uczęszczających do pierwszorzędnych pensyonatów lwowskich. Warunki i cenę opłaty proszę nadesłać pod „Opieka". Administracya Gońca. 831

Nagrobki kamienne tanio do nabycia. Ulica Łyczakowska 103. Lwów. 899

Expedyent lub Expedyentka otrzyma posadę w handlu galanteryjno drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 912

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze -- w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Dobra Odaje
ad Słobudka
są do wydzierżawienia
od 1. marca 1909.
Pola ornego 500 morgów. Pastwisk i łąk 500 morg. Pole zaliczone do pierwszej klasy i bardzo dobrze oprawione.
Pastwiska czyli łąki wynajmują chętnie na paszę i płacą od sztuki 50 K. Na 500 morgach wypasa się zwykle 1500 sztuk bydła. Bliższej wiadomości udzieli właść. dóbr JWP. Stanisław Jędrzejowicz w Czaple p. Felsztyn obok Sambora. O poradę zgłoszać się należy listownie do p. Leona Kotiuszki, leśniczego w Odajach ad Słobudka p. Markowce, który pośredniczyć może między właścicielem dóbr i udzielić szczegółów co do dzierżawy.

Okazya!
Pozostałe towary z dawnego lokalu
i Kołdry
po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i kltowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903
J. Schuster i K. Toczyski
Lwów ul. Trzecia Maja 5.

M. Bick
Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych siodeł i uprzęży. - Lwów, Karola Ludwika 29.

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.
Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80
Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

Masło
naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut we Lwowie pl. Halicki 3
poleca
Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczni księgarnia odwrotną pocztą.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

ADOLF TELICZEK
właściciel
pierwszorzędnego handlu wędlin i wyrobów masarskich
we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 16.
odszczególniona dyplomem honorowym złotym krzyżem i medalem na wystawie paryskiej
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że na czas trwania tegorocznej **wystawy hygienicznej** wzniósł na placu powystawowym dwa pawilony w których odbywać się będzie w oczach Publiczności **wyrób hygienicznych kiełbasek** za pomocą specyalnych maszyn najnowszego wynalazku, tudzież podawanie potraw i wszyznk wszelkich napojów. Piwo eksportowe i Salwator z Browarów Lwowskiego Towarzystwa Akc. — Wino austryackie, węgierskie, francuskie i hiszpańskie. Szampan. — Usługa rychła. — Ceny najniższe. 812

Już wyszły z druku
Ćwiczenia niemieckie
na klasę IV. szkół ludowych
układu **KAZIMIERZA HOLLENDERA**
nauczyciela w Stanisławowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla wszystkich!
HAMAKI
z poprzeczkami i bez tychże od 2 do 24 K.
Przyrządy gimnastyczne
907 od 2·30 do 18 koron.
Kółka, Chuśtawki,
poleca **Krzesełka**
ALOJZY HÜBNER
LWÓW, RYNEK 38.
FILIA UL. TEATRALNA 3.
Dla wszystkich!

?
DLACZEGO
M. KUCZABIŃSKI
we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.
sprzedaje wiele ram, obrazów olejnych, akwarel i sztychów — bo starannie wykonywa a zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie wielu odbiorców. Poleca również swój
Zakład introligatorski

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

2 kor. 50 hal.
kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.
4 koron
kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.
5 kor. 50 hal.
kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół" we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.
Prosimy żądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.